

Ks. Piotr Federkiewicz, Przemyśl

## AGONIA CHRYSTUSA PANA W OGROJCU

[Uwagi egzegetyczne do Łk. 22, 43 n.]

### 1. Czas. — Stosunek Łk do Mt-Mk.

Wszyscy ewangeliści synoptyczni opowiadają zgodnie, że po przybyciu do Getsemanii i oderwaniu się od uczniów modlił się Pan Jezus do Ojca niebieskiego, mówiąc: *Ojcze mój, jeśli chcesz, jeśli możliwe jest, oddal ode mnie ten kielich, lecz nie moja, ale twoja wola niech się stanie*. W opisie dalszych chwil natrafiamy u nich na uderzającą różnicę. Wedle relacji Łk nastąpiło po modlitwie zjawienie się anioła, następnie agonia z modlitwą (bez podania jej treści), po czym krwawy pot i wreszcie powrót (jedyny) do śpiących uczniów, którzy u Łk nie są podzieleni jak u Mt i Mk na dwie grupy. Inaczej rzecz przedstawiają, zgodni zasadniczo ze sobą, Mt i Mk. Nie wspominają oni zupełnie o pocieszeniu anielskim, agonii i krwawym pocie. Wedle relacji Mt — pełniejszej w tym miejscu od Mk — bezpośrednio po modlitwie powyższej (u Mt wcześniej) udaje się Pan Jezus do śpiących uczniów, których zachęca do czuwania i modlitwy, po czym znów oddala się od nich i modli się mówiąc: *Ojcze mój, jeśli ten kielich nie może mię minąć, abym go nie pił, niech się stanie wola twoja*. Po tej modlitwie udaje się ponownie do uczniów, zastając ich znów śpiących. Oddaliwszy się od nich modlił się po raz trzeci, mówiąc tę samą modlitwę. Po niej wrócił po raz trzeci do uczniów.

Wobec wyraźnego uwydatnienia przez Mt trzech odrębnych etapów Jezusowej modlitwy powstaje pytanie, z którym z nich

złączyć należy Łk-ową relację o zjawieniu anielskim, agonii z modlitwą i krwawym pocie? Różne odpowiedzi spotykamy u egzegetów. Nie brak wśród nich i takiej, która opowiada się za trzykrotnym aż posileniem anielskim (Bengel, *Gnomon N. Testamenti*). Dość powszechnie umiejscawia się zjawienie Anioła, agonię i krwawy pot po trzeciej modlitwie, uważanej za szczytowy punkt duchowych zmagañ Chrystusa Pana dlatego zapewne, że nastąpiła po dwóch poprzednich. Takie umiejscowienie spotykamy u Simon-Prado, Lussseau-Collomb, Kaczmarczyka, Dąbrowskiego.

Bardzo poważne jednak racje przemawiają za wcieleniem Łk-owych osobliwości raczej bezpośrednio po modlitwie pierwszej. I tak treść modlitwy, wprowadzającej u Łk zjawienie anioła pokrywa się bez reszty z treścią nie trzeciej Mt-wej modlitwy, ale pierwszej. Co więcej; opowiadanie Łk nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że posilenie anielskie przyczyniło się do stanowczego przełamania oporów odrazy i lęku przed kielichem męki i do bezwarunkowego przyjęcia go przez Pana Jezusa z ręki Ojca niebieskiego. Otóż druga modlitwa Jezusowa u Mt tym właśnie różni się od pierwszej, że Pan Jezus nie wymawia się już od kielicha jak to czynił w pierwszej, ale bezwarunkowo poddaje się woli Ojca. Widocznie nastąpiło w międzyczasie wzmocnienie jego ludzkiej woli, oczywiście przez nic innego jak tylko przez posilenie anielskie. Po pierwszej modlitwie Mt umiejscawiają perykopę Łk m. in. Szczepański, Prat, Ricciotti.

## 2. Znaczenie anielskiego zjawienia.

Wzniósł Zbawiciel błagalną modlitwę do Ojca, kiedy wizja strasznego kielicha odrazą i lękiem przenikała jego duszę i niby ciężkim całunem przesłaniała w niej wszelką jasną myśl. Nie pozostała też bez wysłuchania najdoskonalsza z modlitw: oto ukazał mu się anioł z nieba, posilając go.

Ukazał mu się, tzn. zjawił się przed nim w postaci widzialnej. Ujęciu wizji jako wewnętrznego jedynie odczucia obecności anioła przeciwstawia się użyty tu czasownik *ōfthē*, ozna-

czający zawsze ukazanie zmysłowe, oraz dodatek z *nieba*, w wypadku wizji duchowej zupełnie zbyteczny i nie na miejscu. Wedle egzegetów ukazującym się aniołem był archanioł Gabriel, zawsze czynny ilekroć chodzi o tajemnicę Odkupienia, do której należy przecież i obecne przeżycie Zbawiciela. Ukazał mu się *posilając go*. Zwyczajnie czasownik ten odnosi się do cielesnej strony ludzkiej natury, ale nie wyklucza posilenia duchowego. Posilił on, wzmocnił Pana Jezusa na duchu, aby z toczonej obecnie walki z odrazą i lękiem przed kielichem wyszedł zwycięsko i ochotnie go podjął z ręki Ojca. Nie czerpie Pan Jezus w tej chwili posilenia dla swej ludzkiej duszy ze złączonego z nią swego bóstwa, ponieważ chce okazać do jakiego stopnia, prawdziwym będąc człowiekiem wyniszczył samego siebie (Fp 2, 7), jak dalece i rzeczywiście cierpiał na ciele i na duszy.

Na czym polegało przyniesione Zbawicielowi posilenie anielskie? Odpowiedź zależy od ujęcia przyczyny odrazy i lęku, które w tej chwili wstrząsają duszę Jezusową. Treść modlitwy wskazuje ją w wizji najciemniejszych stron kielicha — męki i śmierci. Polegało przeto umocnienie na przedstawieniu Panu Jezusowi tego kielicha w świetle tak pomyślnym, że potrafiło ono przysłonić jego ciemną stronę; okazywało decyzję Ojca jako nie tylko uzasadnioną, ale nawet pożądaną. Przedstawił mianowicie anioł Panu Jezusowi niezmierne korzyści płynące z jego męki: chwałę jaką odbierze przez nią Ojciec niebieski, uwielbienie przez nią ludzkiej natury Zbawiciela, odkupienie wreszcie przez nią grzesznego rodzaju ludzkiego.

### 3. Agonia i modlitwa.

Po posileniu anielskim nadszedł szczytowy, zwycięski punkt duchowego zmagania Jezusowego. Przedstawia go Łk w słowach: *a będąc w ciężkości, dłużej się modlił* (przekład Wujka). Jakkolwiek wszyscy na ogół egzegeci utrzymują zgodnie, że w słowach powyższych wyraził Łk kulminacyjny punkt Jezusowego zmagania z odrazą i lękiem, różnią się jednak między sobą, gdy chodzi o szczegóły opisu Łk. Wystarczy dla przy-

kładu porównać ze sobą choćby polskie tylko przekłady tego miejsca: W u j e k jak wyżej Szczepański: *a gdy się zmagał ze sobą, najgoręcej się modlił*; Dąbrowski: *a będąc w ucisku, tym dłużej się modlił*.

a. Pierwszą część przeżycia Jezusowego przedstawia Łk w zwartym zwrocie: *genomenos en agonia*. W interpretacji tego przede wszystkim zwrotu uwydatniają się różnice między egzegetami, a to z powodu trudności jaką sprawia ustalenie znaczenia wyrazu *agonia*.

W naszych czasach wyraz *agonia* należy do słownika lekarskiego i oznacza słabe, ostatnie oznaki życia po ustaniu już akcji serca, czyli stan końcowy, zwany popularnie konaniem. Ponieważ św. Łukasz był lekarzem, nietrudno o pokusę przypisania agonii takiego znaczenia jakie zawiera w niej współczesna nam medycyna i rzeczywiście nie brak w egzegezie, popularnej zwłaszcza, głosów, które mówią o konaniu Pana Jezusa w Ogrojcu. Jednak w czasach powstawania naszych ewangelii wyraz *agonia* nie był wcale lekarskim terminem technicznym i sam przez się nie miał nic wspólnego ze śmiercią. Pozostawał natomiast w ścisłym związku ze stanowiącym jego podłoże genetyczne wyrazem *agon*, który oznaczał walkę zapaśników na igrzyskach, zawody sportowe, często też występy oratorskie bądź adwokatów w sądzie, bądź polityków na publicznych zgromadzeniach. W związku z takim znaczeniem *agonu*, wyprowadzonym z niego wyrazem *agonia* wyrażano duchowy stan, czy nastrój zawodnika przed i w czasie *agonu*. Ponieważ zwyczajnym nastrojem w takich wypadkach jest bojaźń, lęk i niepokój ducha, nawet wtedy, kiedy nie ma wątpliwości co do pomyślnego wyniku podejmowanego dokonania, stała się *agonia* z czasem — a było tak już w czasach św. Łukasza — synonimem duchowego podniecenia, lęku i strachu.

Powyższe znaczenie wyrazu *agonia* spotykamy już całkiem wyraźnie w 2Mach 2, 14, 15, 16, 17; 15, 19 oraz u współczesnego prawie Łk Epicteta 2, 13, 10. Wskazuje na nie łączenie agonii z takimi wyrazami jak *fobos*, *deos np.* Demost. 18,

33, a jeszcze wymowniej wyprowadzony z niej czasownik *agonian*, który w znaczeniu lękać się jawi się w LXX Est 15, 8; Dan 1, 10; 2Mach 3, 21, oraz w Pap. Ox. 1154, 6 (1 w. po Chr.) — Nie małym dowodem na powyższe znaczenie agonii w naszym miejscu jest opuszczenie przez Łk wzmianki o odrzy i lęku który wedle Mt i Mk przenikał duszę Jezusową jeszcze przed rozpoczęciem modlitwy, na co sobie Łk pozwolił chyba dlatego, że chciał uwydatnić ten stan w momencie jego największego napięcia.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że stopień napięcia niepokoju i lęku zależy od natury i pewności przedsiębranego, czy oczekiwanego dokonania. Dokonaniem stojącym w tej chwili przed Panem Jezusem jest podawany mu z ręki Ojca kielich męki i śmierci, dokonanie dla natury ludzkiej najcięższe i najstraszniejsze. Jędrnym zwrotem *egento en agonia* — który może najtrafniej wyrazimy po polsku słowami: *gdy go ogarnęła śmiertelna trwoga* — chciał Łk wyrazić ten stan niepokoju, lęku i odrzy w duszy Zbawiciela, któremu sam Jezus według Mt i Mk dał wyraz jeszcze przed modlitwą w słowach: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci*. Zachodzi jednak różnica w stopniu i intensywności napierającego lęku i niepokoju. Po posileniu anielskim jawi się ten kielich nie jak przed tym, możliwy jeszcze do uchylecia, ale jako nieodwołalna już i bezwzględna konieczność. Na tę myśl podrywa się niejako zmysłowo-ciellesna strona natury ludzkiej Jezusa, jej reakcja dochodzi do szczytu i wyraża się w postaci najwyższego stopnia bojaźni i lęku, śmiertelnej wrpdst trwogi.

b. Modlitwa. Jeżeli, posilając Jezusa, przedstawiał mu anioł decyzję Ojca jako nieodwołalną, była ona taką jedynie ze względu na nieskończone korzyści dla świata i nieskończoną chwałę Bożą. Nic dziwnego, że ujęty nimi i w nie zapatrzony Zbawiciel, naturalnemu odruchowi lęku na świadomość pewnego już kielicha męki przeciwstawia, posilony przez anioła, świadomą i niezłomną zgodę jego przyjęcia. Czyni to w modlitwie do Ojca. Jak zaś najgwałtowniejszym w tej chwili był odruch trwogi, najintensywniejszego potrzeba było wysiłku,

aby z niewzruszoną stałością i ochotnym poddaniem się Ojcu powtarzać: *Fiat voluntas Tua. Ektenosteron proseucheto* brzmi określenie tej modlitwy w oryginalnym tekście greckim. Za Wulgatą „*prolixius orabat*“ przekładają Wujek i Dąbrowski „(tym) dłużej się modlił„. Jako określenie czynności duchowej przymiotnik grecki *ektenes* wyraża nie tyle rozciągłość, lecz raczej natężenie, napięcie. Ponieważ *comperativus* zdaje się tu zajmować miejsce *superlativi* (por. Zerwick, *Analysis N. T.*), oddamy wierniej myśl oryginału, przekładając „tym usilniej się modlił“, w znaczeniu: w największym napięciu, natężeniu ducha.

#### 4. Reakcja fizjologiczna.

Przeciwstawienie gwałtownemu naporowi lęku i odrzy przed kielichem krzyża najbardziej zdecydowanej woli podjęcia go i wychylenia do dna było wstrząsem tak potężnym i głębokim, iż przejawił się on na zewnątrz w niezwyklej reakcji organicznej: *I stał się pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię.*

a) Pot obfity czy krwawy? Nie brak w egzegezie głosów, które w zmianie Łk o kroplach krwi zbiegającej na ziemię dopatrują się jedynie porównania, przedstawiającego obrazowo obfitość Jezusowego potu. Jakkolwiek ze strony filologii nic temu ujęciu zarzucić nie można, to jednak bardziej naturalną z tej strony, a zatem i prawdopodobniejszą jest interpretacja powiedzenia Łk o pocie na prawdę krwawym.

I tak spójnik grecki *hósei* wyraża nie tylko samo porównanie, ale w N. T., zapewne pod wpływem semickim — wprowadza często fakt rzeczywisty; oznacza nie tylko „jak“, ale i „jako“: por. Łk 15, 19; 16, 1; Dz 2, 3; Mt 21, 26; Jn 1, 14. Trudno następnie byłoby zrozumieć dlaczego Łk, jeśli chciał uwydatnić jedynie obfitość potu, nie posłużył się — jak się to czyni potocznie — wodą, ale krwią, w której przecież rzuca się w oczy nie ilość, ale przede wszystkim barwa. A dalej. Użyty przez Łk wyraz *thromboi* nie oznacza wcale zwyczajnych kropli i nie jest używany na oznaczenie cząsteczek wody czy

potu, na ich oznaczenie posiada język grecki inne wyrazy, np. *stagon*, *stalagma* — ale odnosi się wyłącznie do cząsteczek krwi, oznaczając tyle co grudka, kulka i należy do języka lekarskiego. Staranny zawsze w doborze wyrażań, a przy tym lekarz nie określiłby Łk kropel potu wyrazem, który medycyna odnosiła do cząstek krwi, gdyby te krople nie były rzeczywiście krwawe. Wreszcie, gdyby Łk-owi chodziło o porównanie tylko, wtedy fakt spływania powieni by odnieść do potu i napisać: stał się pot jego spływający jako krople krwi. Tymczasem wedle uzasadnionej formy tekstu odnosi go do kropel krwi.

b) Czy zjawisko cudowne? Opierając się na faktach, stwierdzanych w różnych okresach historii, wielu uczonych medyków uważa powierzchwne wydzielanie krwi za zjawisko wprawdzie bardzo rzadkie, niemniej jednak pozostające w naturalnej sferze fizjologicznej.

I tak np. de Mezeray, przekazuje o Karolu IX francuskim, że w czasie dwóch ostatnich tygodni jego życia (maj 1574), organizm jego czynił dziwne wysiłki, „*kwrew sączyła się wszystkimi otworami ciała, nawet porami skóry, tak że pewnego razu znaleziono go usprost skapanego w krwawym pocie*“ (za Plummerem, *St. Luc*, s. 510).

Zgadają się też uczeni medycy na to, że bezpośrednie siedlisko wydzielającej się krwi znajduje się w organie wydzielczym. Przyczyna tego zjawiska leży według nich w sferze duchowo-moralnej; może nią być strach, gniew smutek, radość. „Wstrząs moralny — twierdzi jeden z nich — powoduje odrętwienie nerwów naczyniowo-ruchowych, kierujących naczyńkami włoskowatymi naskórka, szczególnie tymi, które otaczają gruczoły potne, gdzie sieć komórek jest bardzo bogata. Następstwem tego jest obfita sekrecja potu, następnie przeładowanie krwią, które powoduje rozerwanie delikatnej ścianki tych naczyń. Krew przenika wtedy do wydrążenia gruczołów potnych i wylewa się na zewnątrz równocześnie z wydzielanym potem“. (Dr. Le Bec, w *Revue de philosophie*, 1923, s. 133.

Wyjaśnienie powyższe przemawia za umieszczeniem krwawego potu Zbawiciela w naturalnej sferze duchowo-fizjologicznej. Był on przecież prawdziwym człowiekiem, podległym w całej pełni wzruszeniom duchowo-moralnym. Po posileniu anielskim nastąpiło w ludzkiej jego duszy przeciwstawienie wezbranemu do zenitu lękowi przed kielichem męki najbardziej niezłomnej i ochotnej decyzji przyjęcia go z ręki Ojca. Na tle tak potężnego wstrząsu duchowego fizjologiczna reakcja w postaci krwawego potu wychodzi jako zjawisko zupełnie naturalne. Twierdzenie powyższe domaga się jednak uzupełnienia. W czysto naturalnych wypadkach krwawego potu przyczynę intensywnego przeżycia wewnętrznego stanowią fakty już zaistniałe, tymczasem w wypadku Jezusowym jest nią wyłącznie wizja przyszłości. Pełne przeżycie wewnętrzne tego, co dopiero nastąpić miało i to w sposób tak intensywny jak by już było faktem dokonany jest możliwe jedynie w takiej istocie w ludzkim ciele, dla której nie ma żadnej różnicy między tym co już jest, a tym co dopiero będzie. Choć przeto krwawy pot Zbawiciela nie jest cudem w porządku fizycznym, pozostaje nim w porządku intelektualno-moralnym. Zaświadczył nim Pan Jezus, że jest i prawdziwym Człowiekiem i prawdziwym Synem Bożym, posłusznym woli Ojca niebieskiego aż do ochotnego przyjęcia z Jego ręki kielicha męki i śmierci.

*Przemysł*

*Ks. PIOTR FEDERKIEWICZ*